

Żytkowicz, Leonid

Produkcja i handel zbożem w dobrach Lubomirskich w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku : sprawa źródeł i metody : (w związku z pracą A. Homeckiego, Produkcja i handel zbożowy w latyfundium Lubomirskich w drugiej połowie XVII i pierwszej (...))

Przegląd Historyczny 63/2, 315-321

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nych z lat 1658—1664 A. M. Lubomirski posiadał ponad 89 wsi i ponad 41 folwarków (s. 15). Rozrzut terytorialny latyfundium był bardzo duży. Największe skupienie dóbr — to województwa: krakowskie, sandomierskie, ruskie, a zwłaszcza wołyńskie; mniej było ich w województwach: kijowskim i braclawskim, najmniej w lubelskim i mazowieckim. Badania dotyczą gospodarstwa folwarcznego — przeto bardziej miarodajny będzie rozkład folwarków: większość ich znajdowała się w województwach krakowskim i sandomierskim — 56%; w województwie ruskim — 16%, wołyńskim 22%, w lubelskim 6%, kijowskim 3%; nie było ich wcale w województwach braclawskim i mazowieckim (wykaz z 1739 r., s. 119—120)¹. W praktyce — ze względu na stopień reprezentacji materiału cyfrowego — praca dotyczy przede wszystkim województwa sandomierskiego, krakowskiego i ruskiego, a ściślej ziemi przemyskiej.

Tu nasuwa się pewna obawa, dotycząca koncepcji pracy. Czy ramy terytorialne tematu nie zostały narzucone przez zespół archiwalny, na którym praca została oparta? Wydaje się, iż byłoby dużym ułatwieniem, gdyby zakres terytorialny tematu został sprecyzowany wyraźniej, w sposób definitywny. Przeciwno drodze, po której szedł autor, przemawiają zmiany stanu posiadania skutkiem dziedziczenia, posagów itd. Dowiadujemy się (s. 12), iż przedmiotem pracy będą małopolskie posiadłości Aleksandra Michała Lubomirskiego, otrzymane przezeń w wyniku działu rodzinnego z 1642 r. Na s. 22 podano wykaz produkcji dóbr Lubomirskiego, łącznie z królewszczyznami z lat 1658—1662. Wykaz ten, doliczając 3 pominięte królewszczyzny (por. s. 15) obejmuje około 80 folwarków. Następnie dowiadujemy się, iż w 1683 r. zaszła ogromna zmiana w stanie majątkowym syna i spadkobiercy Aleksandra Michała — Józefa Karola Lubomirskiego, gdyż za żoną Teofilą z Zasławskich, *primo voto* Wiśniowiecką, objął olbrzymią fortunę Zasławskich i Ostrogskich. W 1720 r., po wymarciu męskiej linii Aleksandra Michała Lubomirskiego, wszystkie jego dobra przeszły w posiadanie Pawła Karola Sanguszki (s. 12). Autor nadal określa je jako „latyfundium Lubomirskich” (s. 13, 119—120). Nie wiemy, jak było z królewszczyznami: ich stan posiadania również musiał ulegać zmianom. Z tych wszystkich powodów stały się nieporównywalne wyniki badań odnoszące się do różnych okresów czasu, a szczególnie obliczenie rocznego wywozu zboża i statków biorących udział w spławie do Gdańska (tabl. 145—149). Autor nie podał wyraźnie, które majątki i kiedy weszły w skład badanego latyfundium lub odwrotnie. Na s. 56 wspomniano mimochodem o konfiskacie części dóbr Sanguszki w okresie walki o tron królewski w latach 1733/35.

A teraz zakres chronologiczny: tablica produkcji, zależnie od sytuacji źródłowej, dotyczy 19 majątków w latach 1658—1660, a niektórych do 1661 i 1662 r. Z lat następnych, aż do początków XVIII w., mamy tylko rozproszone luźne informacje; trochę ich więcej z okresu wojny północnej (2 serie z lat 1706—1710 i trochę pojedynczych); z lat 1722—1724 — 5 majątków i 4 z lat 1748—1749. Rozchód i sprzedaż zboża właściwie tylko z paru majątków i to serie zaledwie kilkuletnie. Suma eksportu ze wszystkich (?) dóbr z różnych lat: II połowa XVII w. — 9 lat i I połowa XVIII w. — 32 lata. Dane dotyczące sprzedaży zboża zaledwie w kilku majątkach można zestawić z produkcją (tabl. 97—103, 132—138). Nie jest jasne, czy dwór dysponował zbożem pochodzącym z innych źródeł, oprócz produkcji własnych folwarków (daniny chłopskie, wymiary z młyna itd.). Gdyby tak było, to rozchód zbóż musiałby przekraczać jego produkcję w folwarkach (tabl. 120—131).

Ogólnie biorąc, informacje są rozproszone, obejmują tylko krótkie odcinki okresu zaznaczonego w tytule pracy i tylko fragmenty zespołu dóbr określonego jako „latyfundium Lubomirskich”, a co najważniejsze nie są porównywalne. Jest ich za mało, oprócz lat 1659—1660, by móc sporządzić zestawienia przekrojowe.

¹ Natomiast w latach 1659—1661 w Nowym Dworze były 3 folwarki (s. 22, 71, 76).

Szczególnym zbiegiem okoliczności pokażna część zbadanych przez Homeckiego rachunków dotyczy lat wojennych lub bezpośrednio po wojnie, a więc takich, których nie można uznać za normalne, reprezentatywne dla dłuższych okresów. Z braku danych nie można ich porównać ze stanem przedwojennym. W tej sytuacji autor poszedł słuszną drogą, ograniczając się do prostych zestawień w tablicach danych źródłowych, obejmujących produkcję i ekspensę zbóż s. 10).

Podstawa źródłowa pracy może wydać się niedostateczna, oczywiście nie w sensie ilościowym, bo autor przebadał wielką ilość rachunków, lecz z powodu ich rozproszenia zarówno chronologicznego, jak i terytorialnego. Należy jednak podkreślić, iż praca dotyczy okresu wyjątkowo ubogiego w źródła. Oprócz niszczącego działania wojen, z pewnością wpłynął na to ogólny upadek gospodarczy i kulturalny oraz często stosowany system wydzierżawiania dóbr. Dzierżawca gospodarował na własny rachunek i pisemne pozostałości jego administracji nie musiały trafiać do archiwum dworskiego. W tych warunkach istnieje naukowa konieczność wykorzystania zachowanych i dostępnych materiałów źródłowych, mimo że są fragmentaryczne i rozproszone. Stawia to badacza w trudniejszej sytuacji, niż w wypadku, gdy zachowały się długie serie chronologiczne. Najtrudniej jest odtworzyć obraz z drobnych ułamków. Wydaje się, iż pojedyncza księga rachunkowa, dotycząca jednego majątku i krótkiego okresu czasu, może rzucić snop światła na stosunki ekonomiczne nawet w całej dzielnicy. Toteż dobrze się stało, że autor podjął się tematu trudnego, zawilego, być może mniej efektownego, ale wprowadzającego czytelnika *in medias res* badanej epoki.

Można tylko postawić pytanie, czy ze względów metodycznych nie byłoby bardziej wskazane ograniczenie się do tych majątków, do których zachowało się więcej rachunków? W ten sposób udałoby się wyodrębnić bardziej zwartą grupę terytorialną. Można byłoby też uzyskać możliwość bardziej wnikliwej analizy porównawczej badanych zjawisk.

W związku z licznymi tablicami (150) nasuwa się parę uwag technicznych. Autor nie wyjaśnia, dlaczego nie próbował sprowadzić miar zbożowych do wspólnego mianownika. „Wykaz miar” (s. 121) ogranicza się do wyliczenia miar występujących w źródłach, bez podania ich wzajemnej relacji, ani też stosunku do korca gdańskiego. Uniemożliwia to porównanie produkcji zbożowej w różnych majątkach (s. 10, 19), a nawet w tych samych, o ile miary uległy zmianie (s. 66—67). Ze względu na różnice miar zboża, przyjęto kopę jako jednostkę miary dla celów porównawczych. Autor sam podkreśla wątpliwą wartość tej podstawy ze względu na różną wydajność kopy (s. 20). Globalną produkcję latyfundiów, czterech podstawowych zbóż w latach 1658—1602, określano na 40 000 kop (s. 21—22). Obliczenie to wydać się może nieścisłe, gdyż obejmuje — oprócz dóbr dziedzicznych — tylko część królewskich, posiadanych wówczas przez A. M. Lubomirskiego (por. s. 15). Za lata 1661 i 1662 dane są bardzo niepełne, gdyż obejmują połowę lub niewiele więcej folwarków.

Homecki oblicza wskaźniki plonów tam, gdzie źródła na to pozwoliły (tabl. 104—112); jest tego niewiele, 117 wskaźników grupowych, to jest dla całych kluczów. Nie wiemy, czy rachunki pozwoliłyby na obliczenie wskaźników jednostkowych. Gdyby tak było, to biorąc pod uwagę liczbę folwarków w tych majątkach, można byłoby uzyskać 600 wskaźników tej kategorii. Wskaźniki grupowe niwelują różnice plonów, występujące w poszczególnych gospodarstwach, jak również zmienność wahań plonów. Prawie wszystkie wskaźniki, obliczone przez autora, rozkładają się dość równomiernie w granicach 1—5; nie widać wyraźnej przewagi któregoś z nich. Ze względu na małą liczbę notowań i duże rozproszenie chronologiczne, a także i terytorialne (9 majątków w 4 województwach) jest to materiał zbyt szczupły, by można było kusić się o jego analizę. Słusznie autor zaznacza, że wskaźniki przez niego obliczone nie odbiegały od plonów, notowanych współ-

częśnie w innych majątkach. Można przyjąć ogólnie, iż były typowe dla badanego okresu. Pozostawiamy tu na stronie wskaźniki wysiewów, to jest wyrażające stosunek zbiorów do wysiewów w roku następnym, gdyż nie można ich identyfikować ze wskaźnikami plonów. Autor niepotrzebnie używa tu terminu „plon” (tabl. 113—119).

W strukturze rozchodu zbóż nie znajdujemy dziesięciny kościelnej (tabl. 120—130). Prawdopodobnie była pobierana w snopach (wytyczna) i nie trafiała do ewidencji rachunkowej. Należało to wyjaśnić, gdyż szczegół ten ma wpływ na obliczenie wydajności plonów.

Czy na podstawie zebranego przez Homeckiego materiału można coś powiedzieć o wahanich, wzroście lub regresie produkcji? Raczej nie — zarówno ze względu na szczupłość materiału, jak i jego rozproszenie. Jak była mowa, znaczna część danych odnosi się do lat wojennych.

Autor nie mógł porównać sprzedaży i produkcji zboża, oprócz 11 majątków, i to w ciągu bardzo krótkiego okresu (tabl. 120—130). Sprzedaż zbóż obliczano w procentach, jako element „struktury rozchodu zboża”, a nie w liczbach bezwzględnych. Stopień towarowości żyta i pszenicy w niektórych latach był bardzo wysoki, ponad 70% w stosunku do produkcji, ale w niektórych spadał do paru procent. Jednak mała ilość danych źródłowych nie pozwala na dalej idące wnioski. Częściowo zapisy pochodzą z lat wojennych, zarówno z połowy XVII, jak i początku XVIII w. (tabl. 131). Uderzają ogromne różnice cen lokalnych, zwłaszcza żyta, pszenicy i jęczmienia. Wpływać na to mogła różna jakość zboża (s. 38—40), okoliczności wojenne oraz prawdopodobnie narzuty zboża przez dwór własnym poddanym (por. tabl. 144).

Przeciętne roczne wywozu zboża do Gdańska wykazują pewną prawidłowość: spadek w okresie 1685—1719, następnie wzrost (lata szczytowe 1726 i 1729), ale w dalszych dwóch dziesięcioleciach duże wahania (tabl. 147 i 148). Jednakże prawidłowość ta może być pozorna, jeżeli weźmiemy pod uwagę luki w podstawie źródłowej i zmiany obszaru latyfundium. Np. eksport wzrasta wyraźnie po 1720 r., ale w tym właśnie roku dobra Lubomirskich przeszły do Sanguszków. Autor przyznaje, że nie o wszystkich wyprawach ze zbożem do Gdańska zachowały się wiadomości (s. 48). Roczne zestawienia eksportu oparte są na sprawozdaniach szyprów i rachunkach kupców gdańskich (s. 55). Żadne z tych źródeł nie gwarantuje kompletności informacji, gdyż szyper, należy przypuszczać, składał sprawozdanie ze swego transportu, a nie z całości zboża wysłanego z latyfundium. Autor zaznacza, że nie da się wyjaśnić z całą pewnością, czy w niektórych latach nie organizowano transportów zboża do Gdańska, czy też odpowiednie rachunki zaginęły (s. 10). Ponadto część dóbr — przynajmniej w niektórych latach — była w dzierżawie (s. 8, 18), przeto dzierżawcy mogli spławiać zboże na własny rachunek. Luki w rejestracji wydają się wyraźne. Trudno np. przypuścić, by w niektórych latach nie eksportowano żyta (1713, 1731—1738, 1743, 1747 — tabl. 146 i 148). Przecież w pewnych (choć nie zawsze) latach żyto w eksporcie wyraźnie góruje nad pszenicą. Autor stwierdza, że po zakończeniu wojny w latach 1700—1710 administracja dóbr wysyła żyto, pszenicę czasem owies i groch „do pała”, a więc pewno do Gdańska. Miało tak być „we wszystkich bez wyjątku kluczach” (s. 32). Czy temu nie przeczy tabl. 149 (pochodzenie zbóż), która obejmuje wyłącznie województwa: sandomierskie, ruskie, lubelskie i wołyńskie²? Ale nie tylko o to chodzi. Porównajmy cyfry

² Autor zaznacza brak eksportu z dóbr krakowskich, zwłaszcza z klucza wiśnickiego (s. 14, 29, 41 i 53). Ale, czy nie zaszło nieporozumienie z liczbą folwarków w tym kluczu: w latach 1658—1661 było ich 5—6, a w roku 1739 — 17 (s. 14, 22 i 119). W roku 1764 i następnym znowu jest 5—6 folwarków, w 20 lat później — 14, a potem znowu 5—6. Por. I. Ry-chlik o w a, *Studia nad towarową produkcją wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764—1805* cz. I, Wrocław 1966, s. 213.

tabl. 148 („Eksport zboża z terenu całego latyfundium Lubomirskich do Gdańska”) i tabl. 149a („Pochodzenie eksportowanych zbóż”), ograniczając się do żyta i lat występujących w obu tablicach. Z porównania wynika, że w latach 1688 i 1699 żyto eksportowano tylko z dóbr „lubelskich”, bez bliższego ich określenia, a w 1709 r. — wyłącznie z Lubartowa; 1693 i 1707 r. — tylko z dóbr „sandomierskich”; w 1686 r. z „sandomierskich” i „wołyńskich”, a w 1722 r. 74/39 łasztów z sandomierskich i 1900 ćwierci z wołyńskich (ale tę ostatnią liczbę autor pominął w tabl. 148; nie umiemy przeliczyć jej na łasztowy gdański). W 1711 r. pojawia się po raz pierwszy 12 łasztów z dóbr nieuwzględnionych w tabl. 149a, a od 1721 r. jest to już niemal zjawisko stałe. Czy to oznacza większy zasięg terytorialny eksportu zboża, czy też rozszerzenie podstawy źródłowej? Czy eksport z dóbr nieobjętych tabl. 149a istniał i poprzednio, czy też nie? W każdym razie zbiega się to z przejściem dóbr Lubomirskich w posiadanie Sanguszków i stwierdzonym momentem wzrostu eksportu. A więc, czy zestawienie eksportu zboża w tabl. 148 jest pełne? Zachodzić może obawa, że wnioski oparte o cyfry eksportu zestawione w tabl. 148, mogą okazać się wątpliwe, a może nawet w ogóle bezprzedmiotowe (s. 24—34, tabl. 146 i 147)³.

Czy na to nie wskazuje również porównanie liczby statków biorących udział w spławie z ilością zboża spławianego? Zastanawiają duże wahania obciążenia statku (średnia arytmetyczna): od 15 ł. (1732 r. — 10 statków) do 83 ł. (1679 r. — 2 statki). Ale zaznaczamy, iż nie jest to kryterium wystarczające, by mogło przesądzić o niepełności rejestracji eksportu. Statki mogły przewozić inny towar, nie tylko zboże, lub trudnić się frachtem. Szkoda może, że w ogóle pominięto ładowność ówczesnych statków (s. 44—45).

Czy nie jest pozorny dość późny związek dóbr wołyńskich z Gdańskiem: żyto dostarczono tylko w latach 1686, 1722, 1739 i 1740; pszenicę regularnie zaczęto dostarczać dopiero w latach 1732—1750 (tabl. 149a i 149b). Skądinąd wiadomo, że z dóbr wołyńskich Sanguszków spławiano zboże Bugiem już w 1583 r.⁴ W jakimś stopniu mogło to być następstwem tamtejszej sytuacji politycznej i wojskowej — ale chyba nie tylko. Na s. 31 autor zaznacza, że w latach 1700—1710 „nastąpił zupełny upadek handlu zbożowego, a szczególnie wywozu zboża do Gdańska”. Tymczasem z tabl. 148 wynika, że w 1703 r. spławiono aż 129 łasztów zboża. Jest to najwyższa zanotowana przez autora cyfra pomiędzy rokiem 1686 a 1711. W tymże okresie wysyłano do Gdańska po parę statków rocznie (tabl. 145).

Natomiast to, co Homecki mówi o organizacji spławu do Gdańska, jest interesujące i nowe (s. 41—51). Być może niektóre z poruszonych wyżej wątpliwości odpadyby, gdyby autor podał we wstępie pełniejszą charakterystykę podstawy źródłowej swojej pracy. I czy nie byłoby lepiej, gdyby autor wyodrębnił grupę majątków, stale eksportujących zboże do Gdańska? Pozwoliłoby to na skonstruowanie dłuższej serii danych porównywalnych.

Metoda ilustrowania wahań produkcji zbożowej nie zawsze jest właściwa. Np. zbiory w kluczu jarosławskim w roku 1710 miały stanowić zaledwie 10% zbiorów z 1667 r. (s. 21). Idąc za wskazówką autora, zaglądamy do tabl. 90. Zbiory w tym kluczu w 1667 r. zostały obliczone z 12 folwarków, podczas gdy we wszystkich innych latach — z 6 folwarków. A więc rok 1667 jest nieporównywalny. Pominąć należy i rok 1709 (tabl. 90 w ogóle brak roku 1710), w którym zbiory były najniższe, co mogło być spowodowane tegoroczną klęską zarazy lub przechodami wojsk (por. s. 118). Wysiewy zbóż ozimych, żyta i pszenicy, były normalne. Natomiast

³ W rozdziale IV (*Struktura handlu zbożowego*, s. 24—34) autor operuje wyłącznie cyframi procentowymi, nie podając wielkości bezwzględnych.

⁴ Z. Guldón, *W kwestii udziału Ukrainy w handlu zbożowym z Gdańskiem w II poł. XVI i I poł. XVII w.*, ZH t. XXX, 1965, z. 3, s. 69—70.

prawie nie wysiano w tym roku zbóż jarych, a w 1710 r. w ogóle nic (tabl. 19). Jeżeli więc pominiemy lata 1667 i 1709, przyjmując za 100 średnią arytmetyczną zbiorów w pozostałych latach, otrzymamy kolejno wskaźniki: 113 (1686 r.), 97 (1689 r.), 66 (1705 r.), 90, 105, 98, 136, 99 (1724 r.). A więc skala wahań nie jest taka wielka, jakby wynikało z tekstu autora. Nie wiemy, kiedy w tym kluczu został przewyżczony kryzys z lat 1709 i 1710, gdyż najbliższe dane pochodzą dopiero z 1722 r. (tabl. 90).

Przypuszczenie, iż w końcu XVII w. „nastąpił ponowny regres, wyprzedzający wybuch wielkiej wojny północnej w r. 1700” (s. 17), nie znajduje potwierdzenia we wskazanych przez autora tablicach 79, 90 i 91. Oto w kluczu baranowskim (tabl. 79) zbiory w latach 1697 i 1698 były niemal najwyższe w porównaniu z innymi, tam przytoczonymi. O kluczu jarosławskim (tabl. 90) była już mowa. W tabl. 91 (klucz Kańczuga) w ogóle nie ma danych o zbiorach w końcu XVII w. (ostatni rok 1664). Autor nie przytacza innych faktów, które pozwoliłyby przyjąć, iż w końcu XVII w. nastąpił spadek produkcji w badanych dobrach.

Zbyt dowolne wydaje się twierdzenie, iż najazd szwedzki 1655—1660 „nie wywarł większego wpływu na poziom wysiewów, czego dowodem dane z terenu klucza kańczudzkiego”, w którym wysiewy w latach 1662—1664 były wyższe niż w latach przedwojennych (s. 19). Rzecz jasna, iż tak ważnego wniosku nie można opierać na sytuacji w jednym tylko niedużym majątku (4—5 folwarków), chociaż narażonym na przechody i łupiestwa wojsk własnych i nieprzyjacielskich (s. 118), tym bardziej, że owe „lata poprzedzające potop” — to jedynie r. 1655 (tabl. 20 i 42). Zresztą już w r. 1654 stacjonowało tam wojsko „koronne i niemieckie”, a w roku następnym stanęli załogą Szwedzi (s. 118). Nie znamy więc sytuacji przedwojennej w tym kluczu. Wysiewy w roku 1655 i 1656 istotnie były na tym samym poziomie co i w latach 1660—1662. W latach następnych widzimy znaczny wzrost (tabl. 20 i 42). To samo w przybliżeniu można powiedzieć i o zbiorach (tabl. 65), ale to jeszcze nie upoważnia do zacytowanego wyżej wniosku.

Ogólny spadek wysiewów pomiędzy latami 80-tymi XVII w. a 40-tymi XVIII w. ma ilustrować sytuacja w kilku kluczach. Wydaje się, że wspomniana już Kańczuga odpada ze względu na to, że stosowano tam kolejno aż cztery różne miary zboża, niesprowadzone do wspólnego mianownika (tabl. 20; w tabl. 42 autor potraktował jako równe 3 rodzaje półmiarek). Istotnie spadek wysiewów na 1 folwark według tej tablicy jest wyraźny. Ale czy wolno było dokonać wspomnianego wyżej zabiegu z miarami? W sąsiednim kluczu jarosławskim najniższy stan wysiewów widzimy w 1690 r., nie licząc lat wojennych (tabl. 41). Jakieś nieporozumienie zaszło z kluczem baranowskim, bo w tabl. 8 i 30 brak roku 1737, na który powołuje się autor na s. 20. Przytoczone tam cyfry wysiewów z kilku lat istotnie mogą wskazywać na ich spadek w okresie 1698—1733. Natomiast nie można twierdzić, że w kluczu ostrowieckim w 1713 r. wysiewy były wyższe niż w 1675 r.: w tym roku bowiem wysiano w 3 folwarkach 1062 kor., a w roku 1713 — w 1 folwarku 438 kor. (tabl. 14). W latach 1723 i 1724 występują 2 folwarki. Przypuszczalnie więc w roku 1713 2 folwarki pozostały nieuprawione, nie można więc mówić o wzroście wysiewów w tym kluczu (s. 20). I to właściwie wszystko, czym dysponuje autor na poparcie swego stanowiska, że pomiędzy latami 80-tymi XVII w. a 40-tymi XVIII w. nastąpił „stosunkowo systematyczny spadek przeciętnych wysiewów” (s. 19—20).

Klasyfikacja folwarków według wielkości krescencji (w kopach) może pozwolić na wyodrębnienie majątków, zbliżonych do siebie rozmiarami folwarków, a nie rozmiarami produkcji. Przecież autor sam zaznacza, że im większe zagęszczenie sieci folwarków, tym niższy przeciętny zbiór z folwarku (s. 20).

Na tym kończymy nasze uwagi. Być może wypadły one zbyt obszernie, ale to tylko, dlatego, że sprawy metody badawczej wydają się nam bardzo istotne. Z na-

tury rzeczy zatrzymaliśmy się dłużej nad tym, co może wywołać zastrzeżenia lub sprzeciw. Nie jest od tego wolna żadna praca. Należy podkreślić, że autor musiał **napotkać na poważne trudności** w opracowaniu i opanowaniu ogromnego materiału rachunkowego. Każdemu, kto pracował nad ówczesną rachunkowością dworską, wiadomo dobrze, jak trudny to jest rodzaj źródła, jak trudno w nim nie zgubić się. Niewątpliwie zaprezentowany materiał w postaci 150 tablic również i nadal będzie pomocny w badaniach nad produkcją agrarną Polski. A jednocześnie stanowi dowód, jak bogate zasoby kryją w sobie magnackie archiwa gospodarcze. Przedarcie się przez ponad 150 rękopisów, uporządkowanie wydobytego z nich materiału cyfrowego, pokazanie go w postaci tablic, stanowi rzeczywistą zasługę autora.